

PRAWDA I KŁAMSTWO

O KATYNIU

Michał Szczęsny
klasa II
Liceum Ogólnokształcącego
im. Marii Skłodowskiej – Curie
ul. Rosochacz 19
42- 350 Koziegłowy

opiekun: mgr Beata Zemła

Prawda i kłamstwo o Katyniu

*„Jeśli zapomnę o Nich,
Ty Boże na niebie zapomnij o mnie”*
Adam Mickiewicz

Katyn – to dla nas Polaków miejsce szczególne – Głgota Wschodu - miejsce męczeńskiej śmierci tysięcy niewinnych ludzi, skazywanych przez czas i historię na zapomnienie. Choć od tamtych tragicznych wydarzeń minęło prawie 70 lat, nam Polakom nie wolno o nich zapomnieć - „*Trzeba rozdrapywać rany rękoma...*”.

Przez prawie pół wieku kłamano o tej haniebnej zbrodni dokonanej na niewinnych ludziach. Mordercy nie przyznawali się do winy, obarczając nią Niemców, Anglicy pozwalali na to nikczemne kłamstwo, a wielu spośród Polaków skwapliwie przyznawało rację ZSRR, że to III Rzesza, dokonując inwazji na Związek Radziecki, wymordowała oficerów polskich.

Dlaczego tych ludzi skazano na zapomnienie? Wszystkie ofiary poległe z rąk gestapo po wojnie zasłużyły na szacunek i pamięć narodową, „tylko” o więźniach NKWD zaległo głucho milczenie. Dlaczego aż 50 lat musieli czekać, by pamięć o nich została wskrzeszona, co takiego uczynili, że historia obeszła się z nimi w tak okrutny sposób? Czy we wrześniu 1939 roku, wyruszając na wojnę w obronie kraju, mogli przypuszczać, że nie zasłużyli, by ich ciała spoczęły w ojczyźnie. Dlaczego na to pytanie odpowiedź „przyszła” dopiero po 50 latach zмовy milczenia?

Po tych rozpaczliwych pytaniach „dlaczego”, postaram się odtworzyć dzieje tych niezwykłych ludzi od września 1939 do wiosny 1940 roku. Ich los przypomina antyczne fatum.

Wszyscy oficerowie Wojska Polskiego, którzy jesienią 1939 roku dostali się w ręce Armii Czerwonej, zostali internowani w obozach przejściowych w pobliżu granicy polsko – radzieckiej, a następnie wywiezieni w głąb ZSRR. Umieszczono ich w trzech obozach jenieckich: Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie. Obozy zlokalizowane były w dawnych zabudowaniach klasztornych. Kozielsk znajdował się 20 km na południowy wschód od Smoleńska, tu zgrupowano 4594 oficerów, w Starobielsku 3894, w Ostaszkowie – obozie zlokalizowanym na wyspie jeziora Selinger - przebywało 6570 osób.

Najwcześniej odkryte i najbardziej znane są losy jeńców z Kozielska. Pierwsze transporty z więźniami zaczęły odjeżdżać 3 kwietnia 1940 r. do stacji Gniezdowo.

Las katyński, położony ok. 3- 4 km od Smoleńska, miejsce, gdzie dokonano masowej zbrodni na niewinnych ludziach, jak na ironię, przed rewolucją 1917 roku, należał do polskich rodzin: Ogińskich, Puzynów, Lednickich, Koźlińskich. Dopiero w wyniku traktatu ryskiego ziemie te utraciliśmy na rzecz Rosji Radzieckiej, której przywódcy zamienili je w wielkie cmentarzysko.

Dotychczas nie udało się ustalić, ile ofiar „pochłonęła” polska niegdyś ziemia. Spośród jeńców wiezionych na miejsce egzekucji ocalał tylko jeden – Stanisław Swianiewicz. Na stacji Gniezdowo poinformowano go, że zostanie przewieziony do więzienia na Łubiance w Moskwie. Z okien wagonu obserwował rozładowywanie transportu więźniów. Autobus policyjny co pół godziny zabierał około 30 osób.

Oficerowie ginęli rozstrzelani w piwnicach willi NKWD lub bezpośrednio w lesie. Mordu dokonywano, strzelając do ofiar z bliskiej odległości w tył głowy. Wiele ciał zabitych nosiło ślady uderzeń bagnetem, wiele miało skrępowane ręce. W 8 zbiorowych mogiłach leżało po 12 warstw zwłok.

Wśród pomordowanych odkryto ciało kobiety. Po identyfikacji ustalono, że jest to Janina Lewandowska, córka generała Józefa Dowbora – Muśnickiego.

Mordu dokonywali enkawudziści za cichym przyzwoleniem Niemców, przebywających w maju 1940 r. w willi NKWD, znajdującej się w pobliżu miejsca zbrodni. Dla zatarcia śladów budynek rozebrano w 1943 r. O dramacie polskich oficerów wiedzieli również mieszkańcy tych terenów. Naocznym świadkiem makabrycznego odkrycia był Mieczysław Lisiecki. Przebywając w szpitalu wojskowym, kilometr od Gniezdowa, wybrał się na spacer. Ujrzał wycięte w lesie drzewa w kształcie litery L. Ponownie przybył na to miejsce i zaczął kopać, by sprawdzić, jaką tajemnicę ukryto w ziemi. Na głębokości jednego metra zobaczył zwłoki w polskim mundurze oficerskim. Było to 5 października 1941 r. Również syn byłego właściciela tych terenów, Edward Koźliński, którego enkawudziści przywieźli do lasu katyńskiego, chcąc wymusić na nim informacje, gdzie białogwardziści ukryli broń, ujrzał dwie zbiorowe mogiły. Jedna z nich była otwarta, wypełniona ciałami w polskich ubraniach wojskowych.

Po raz pierwszy oficjalną informację o grobach w lesie katyńskim podało radio Berlin 13 kwietnia 1943 r. Niemcy od samego początku wiedzieli o masakrze dokonanej na polskich oficerach, postanowili ujawnić ją w najkorzystniejszym dla siebie czasie. Wiadomość o wznowionych stosunkach polsko – radzieckich skłoniła przywódców Rzeszy do przekazania prawdy światu.

Na wniosek MCK oraz rządu polskiego w Londynie 27 kwietnia 1943 r. do Katynia skierowano specjalistę w zakresie medycyny sądowej doktora Mariana Wodzińskiego członka ZWZ – AK oraz kilku prosekatorów. Ciała ofiar były w stanie rozkładu gnilnego.

W kieszeniach ekshumowanych zwłok znaleziono gazety radzieckie z kwietnia 1940 r. Niewątpliwie najcenniejszym źródłem informacji był dzienniczek, znaleziony w ubraniu porucznika Wacława Kruka. Notował w nim na bieżąco wiadomości dotyczące pobytu w obozie. Zapis kończy się na dacie 8 kwietnia 1940 roku. Był to ostatni dzień, w którym porucznik pisał o wywózce z obozu, dotarciu do stacji Gniezdowo..., pogodzie. Padał wówczas śnieg. Dzienniczek Kruka znaleziono w jego ubraniu, w jednym z dołów katyńskich.

Władze ZSRR postanowiły przedstawić swoją wersję wydarzeń. Do „Krasogór” skierowały komisję, która stwierdziła, że znajdujący się w Katyniu jeńcy wojenni zostali rozstrzelani jesienią 1941 roku przez Niemców, okupujących rejon Smoleńszczyzny. Taki komunikat podano do wiadomości 24 stycznia 1944 r.

Posługując się współczesnym słownictwem, możemy stwierdzić, że sprawa Katynia od początku popełnienia zbrodni aż do 1990 roku była mataczona. Podczas wojny na miejscu mordu dokonano kilku ekshumacji i mimo cennych dowodów wydobytych z ubrań zmarłych: gazety, kalendarzyki, zapiski, nie wskazano jednoznacznie oczywistych sprawców zbiorowego mordu.

Po wojnie „Katyń” stał się głośny, ale tym, którzy byli naocznymi świadkami, dysponowali dowodami, nie pozwalano mówić. Jako jedyny ocalały z masakry katyńskiej, o którym już wspomniałem, prof. Stanisław Swianiewicz, nie mógł złożyć zeznań w procesie norymberskim o wydarzeniach z kwietnia 1940 r. Dopiero po 20 latach umożliwiono mu ujawnienie prawdy i to nie w Polsce, ale w Anglii w 1960 r.

Po roku 1956 Katyń stał się tematem tabu. Władze PRL zakazały jakichkolwiek publikacji na ten temat.

Niewątpliwie każdemu pochyłającemu się nad cieniami z mogił katyńskich nasuwa się pytanie, czym kierował się Stalin wydając 5 marca 1940 r. rozkaz o likwidacji obozów oficerskich, gwałcąc ponadczasowe prawa ludzkie – zakaz zabijania lub ranienia nieprzyjaciela, który złożył broń. Mimo iż ZSRR nie przystąpił do IV konwencji haskiej z 18 października 1907 roku dotyczącej praw i zwyczajów wojny lądowej, to wstęp do niej nakazuje wszystkim państwom, również tym, które jej nie podpisały – prawo jej przestrzegania w myśl zasad humanitaryzmu. Odpowiedzi na postawione pytanie nasuwa się wiele.

Na pewno była to zemsta za „polski cud nad Wisłą” latem 1920 roku, chęć wymordowania polskiej inteligencji, zwasalizowanie Polski w celu jej łatwego zdobycia. To jedno z wielu odpowiedzi, które na pewno nie wyjaśnią mordowanym ani ich rodzinom, dlaczego tak straszną cenę musieli zapłacić „...była to największa jednorazowa zbrodnia wojenna w nowożytnej historii, na dodatek popełniona przez państwo, a nie przez dowódców wojskowych na polu walki lub też po ustaniu walk. I prawdopodobnie żadna podobna zbrodnia nie była przez tak długi czas okrywana ewidentnym kłamstwem. Żadna inna zbrodnia nie stała się też aktem założycielskim państwa sąsiadującego z państwem przestępcą”.¹

¹ T. Kisielewski, *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo*. Poznań 2009s. 189

Dramat tych niezwykłych ludzi najlepiej oddają słowa poety, również ofiary wojny, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego :

*„Nie wiedzieć czy my karty Iliady
Rzeźbione ogniem w błyszczącym złocie,
Czy nam postawią, z litości chociaż nad grobem krzyż”²*

Najbardziej przerażający wydaje się fakt, że sami Polacy ukrywali prawdę, by nie drażnić wroga. Dla ofiar NKWD nie było krzyży, nie było litości. Nikt przez tyle lat nie pomyślał, co musiały czuć rodziny pomordowanych oficerów: matki, żony, dzieci. Zabronione było im czcić pamięć najbliższych. Ich też zmuszano do zapomnienia... Wiele osób nigdy nie pogodziło się z tym dramatem. Żona prof. Tadeusza Tucholskiego, Zofia, do końca nie wierzyła, że jej mąż zginął w Katyniu. Nie przekonał jej nawet list otrzymany po wojnie od prof. Stanisława Swianiewicza:

„Ś. p. Męża Pani oczywiście pamiętam....Po raz pierwszy zetknęliśmy się nieco bliżej już nie w Kozielsku, lecz w ową ponurą noc z 29 na 30 kwietnia 1940 roku , kiedy nas wieziono pod Katyń...”³

Wierzyła, czy też chciała wierzyć, że jej mąż żyje. Przed śmiercią ostatnią jej wolą było zobaczyć.... las katyński. Zmarła w połowie drogi do Katynia 25 marca 1988 roku

Czas leczy rany, ale nie wolno nam zapominać o ludziach wielkich, którzy zapisali najkrwawsze karty naszej historii.

Na zakończenie pragnę przytoczyć słowa naszego rodaka Jana Pawła II, który przez całe życie uczył wybaczać krzywdy:

*„Uzdrowcie rany przeszłości miłością.
Niech wspólne cierpienie nie prowadzi do rozłamu, ale niech powoduje cud pojednania”*

W katyńskim lesie postawiono krzyż 13 kwietnia 1990 roku, a 10 lat później ówczesny premier Polski Jerzy Buzek otworzył trzy polskie cmentarze wojenne na rosyjskiej ziemi: w Charkowie, Katyniu i Miednoje.

Bibliografia:

Gabryel P., *Katyń, w pół drogi.* „, Omnibus” 1989
Kisielewski T., *Katyń. Zbrodnia i kłamstwo.* Poznań 2009
Madajczyk Cz., *Dramat katyński.* Warszawa 1989
Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów z przedmową Władysława Andersa,
GRYF, Londyn 1982

² K.K. Baczyński, *Pokolenie* [w:] *Polska literatura współczesna.* Warszawa 1972

³ P. Gabryel , *Katyń, w pół drogi.* „, Omnibus” 1989 s.26